

Jak zwykle w Poznaniu zobaczyłem niesamowitą atmosferę na trybunach. Do tego doszła bardzo dobra gra piłkarzy Lecha, która jednak nie przełożyła się na odpowiedni wynik. Powinno być 3:0 i sprawa awansu byłaby załatwiona. Z powodu tego meczu zorganizowałem czterodniową wyprawę, w czasie której trzy dni spędziłem w „grodzie Przemysława”, jak o swoim mieście śpiewają fani Kolejorza.



Mecz w ramach eliminacji do Ligi Konferencji Europy był w czwartek, ale z żoną wyjechaliśmy z domu już we wtorek. Tego dnia pooglądaliśmy w Kaliszu mecz Pucharu Polski, KKS Kalisz – GKS Jastrzębie. Tam też zatrzymaliśmy się na noc. Ten dzień opisałem w innej relacji.

W środę przyjechaliśmy od razu pod stadion Lecha. Tam zakupiłem bilety oraz klubową odznakę. Bilety były po 70 zł, a odznaka po 15. Chciałem też kupić bilet na parking stadionowy,

żeby nie martwić się o parkowanie w czasie meczu, ale już były wyprzedane.

Widząc jak ciężko w Poznaniu jest z parkowaniem, to w dniu meczu pod stadion przyjechaliśmy już 3,5 godziny przed jego rozpoczęciem. Wyjaśnię, że jak gdzieś jestem na ważnym spotkaniu piłkarskim, gdzie rzadko bywam, to lubię być dużo wcześniej i chłonąć atmosferę. Będąc tak szybko znalazłem miejsce przy samej ulicy Bułgarskiej, na której jest stadion. Stanęliśmy praktycznie naprzeciwko niego. Dodam, że był to bezpłatny parking. Niestety tam za bardzo nie ma co robić, a tym bardziej co zwiedzać. Jednak czas do wejścia na trybuny, a potem do pierwszego gwizdka zleciał mi błyskawicznie.

Na stadionie zjadłem kielbasę w bułce za 18 zł. W zestawie z lanym piwem zapłaciłbym 28 zł. Pod koniec meczu spiker ogłosił 50-procentową promocję na ciepłe posiłki.

Miejsca mieliśmy na końcu trybuny im. Czapczyka, tuż obok tej fanatycznej. Tutaj też prawie wszyscy śpiewali. Jak przed meczem ruszył doping, to moja żona, która tu była pierwszy raz, była zachwycona. Jak się okazało, że przez 90 minut wszyscy stali, to już jej się mniej podobało. Była zła, że wybrałem te miejsca, bo widziała, że naprzeciwko ludzie raczej siedzieli. Ja jej to przed zakupem biletów wyjaśniałem i konsultowałem wybór tych miejsc. Chyba nie wierzyła, że cały mecz ludzie będą stać i śpiewać. A koło nas było wiele kobiet i matek z dziećmi. One cały czas były aktywne kibicowsko. Dla mnie atmosfera przy Bułgarskiej, to TOP 3 polskiej ligi i ścisła czołówka europejska.

Na stadionie była też liczna grupa kibiców z Trnavy, którzy szczelnie wypełnili sektor gości. Cały czas byli aktywni, ale siedziałem daleko od nich i nie byłem w stanie ich słyszeć. Miejscowi byli nastawieni do nich neutralnie.

Przez większość meczu Lech był piłkarsko zdecydowanie lepszy. Przez pierwsze 45 minut poznaniacy byli prawie cały czas przy piłce, stwarzali liczne sytuacje bramkowe, a po stracie piłki błyskawicznie stosowali skuteczny pressing. Mimo tego do przerwy było 0:0.

Po zmianie stron niemoc strzelecką lechitów przełamał Filip Marchwiński. Po tej bramce obraz gry nie uległ zmianie. W 63. minucie Norweg Kristoffer Velde podwyższył wynik na 2:0. Od tego momentu Słowacy zaczęli być groźnym zespołem. Spotkanie się wyrównało, a w 87. minucie padła kontaktowa bramka. Goście jeszcze próbowali doprowadzić do remisu, ale to im się nie udało. Szkoda wcześniejszej nieskuteczności, bo Lech mógł przed rewanżem mieć dużo większą zaliczkę.

Spotkanie to oglądało 29122 osoby.

Po meczu jeszcze z pół godziny kręciłem się po stadionie. Myśląc, że już nie ma ruchu ruszyłem do naszego hoteliku. Nawigacja pokazywała, że mamy 6 km, które pokonamy w 24 minuty. Jechaliśmy ponad pół godziny.

Podsumowując turystycznie trzydniowy pobyt w Poznaniu, to do plusów zaliczę: zabytki w rynku, Palmiarnię i Jezioro Maltańskie. Z kolei do minusów: brak bezpłatnych miejsc do parkowania, rozkopany rynek, który jest placem budowy (to akurat przejściowy problem), zaniedbane elewacje większości starych kamienic, duży ruch samochodowy. Naszą bazą noclegową była Villa Ventana. Za 90 zł od osoby (za dobę) mieliśmy dwuosobowy pokój z prywatną łazienką, parkingiem i ze śniadaniem. Mieliśmy też dostęp do ogrodu i grilla, ale na to nie było czasu. Uważam, że cena bardzo korzystna.

{morfeo 663}